Nr. 18 — We Lwowie Piątek 19 Stycznia 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Gabinet dr. Koerbera.

Lwów 18 stycznia.

Przejściowy gabinet dr. Witteka, który miał ściśle zakreśloną misyę, bo tylko wydanie drogą rozporządzeń na podstawie § 14 prowizoryum budżetowego i reszty ustaw ugodowych, zszedł z widowni — a miejsce jego zajmuje nowy gabinet urzędniczy dr. Koerbera z przybraniem nadto prócz ministra dla Galicyi także i ministra dla Czech. Gabinet ten ma w pierwszym rzędzie na celu: doprowadzenie do porozumienia między Niemcami i Czechami w kwestyi językowej, jakoteż przywrócenie parlamentowi zdolności funkcyonowania.

Ze strony niemieckiej nie dozna on nieprzychylnego przyjęcia, zasiadają w nim bowiem sami Niemcy prócz dwóch ministrów bez tek, a jeśli porzuconą została pierwotna myśl powołania i niemieckiego ministra bez teki, to chyba tylko dla tego, że niewiadomem było, który klub niemiecki ma dostarczyć ministra-rodaka, każdy z nich bowiem uważa siebie za najważniejszy i decydujący w polityce państwa Stronnictwa prawicy, skoro Czesi i Polacy zgodzili się na obsadzenie ministerstw dla Czech i Galicyi, a Koło Polskie delegowało nawet swego członka na tę pozycyę, również nie zajmą z góry stanowiska nieprzychylnego nowemu rządowi, ale usiłować będą ułatwić mu jego zadanie.

Jakkolwiek gabinet dr. Koerbera ma cechę podobnie urzędniczego ministerstwa, jak miał ją gabinet hr. Clary'ego, to jednak ma tę wyższość, iż nie potrzebuje ani znosić rozporządzeń językowych, ani wydawać na razie innych ustaw na podstawie § 14. Niemniej kierownik obecnego gabinetu stoi o wiele wyżej od hr. Clary'ego zarówno pod względem talentu, jak i znajomości stosunków politycznych. Jeśli nadto zastosuje się w zupełności do woli monarchy, objawionej przed kilku dniami w rozmowie z delegatem Zaczkiem, iż nowy gabinet „ma być objektywnym, neutralnym i sprawiedliwym wobec wszystkich" — to spodziewać się należy, iż chłód wiejący ku niemu ze stronnictw parlamentarnych, będzie tylko początkowym, przemijającym objawem.

Szczery żal wyrażamy, iż p. Chłędowskiego nie zatrzymano i nadal na stanowisku ministra dla Galicyi. Jako minister funkcyonował on zaledwie parę miesięcy, duszą atoli tego ministerstwa był długi szereg lat, prowadząc niemal samoistnie jego agendy pod firmą rozmaitych ministrów, którzy to stanowisko zajmowali. Ile on wyświadczył usług krajowi, jak szerokie miał poglądy na interesy kraju i jak zawsze, zarówno większych, jak i najdrobniejszych spraw krajowych pilnował, mogliby chyba powiedzieć jego dawni szefowie.

Żal nasz z powodu ustąpienia p. Chłędowskiego łagodzi jedynie ta okoliczność, że następcą jego został dr. Leonard Piętak, człowiek zdolny, pełen energii, na wskróś zacny i uczciwy. Powołanie go na to pierwszorzędne stanowisko przejąć musi wszystkich pewnem dużem etycznem zadowoleniem. Nie dążył on nigdy do osobistych celów, obcą mu była w życiu wszelka choćby najdrobniejsza nieszczerość a działania jego nie zaćmił dotychczas nigdy ani na chwilę najmniejszy cień intrygi. Przeciwnie odznaczał się zawsze, gdzie tylko p o t r z e b a było wystąpić w obronie uczciwej sprawy, podziwu godną odwagą cywilną. Własną pracą i zdolnościami wybił się na powierzchnię społeczeństwa, nigdy nikomu się nie kłaniając, nigdy nikomu nie schlebiając i nigdy nie goniąc za chwilowym poklaskiem. Zalety to wielkie, zwłaszcza, że niestety coraz rzadsze. To też z całą otuchą witamy dr. Piętaka na jego nowem stanowisku, pewni, że i nadal te same zasady jego działaniem kierować będą.

Z przyjemnością na liście nowego gabinetu czytamy nazwiska dr. Wilhelma Hartla, jako ministra wyznań i oświaty. Jest to człowiek pełen znakomitej wiedzy i gorącego pragnienia podniesienia nauki, tem samem więc może być jego działalność i niewątpliwie będzie pożyteczną i dla naszych na tem polu postulatów.

Karol hr. Giovanelli, mianowany ministrem rolnictwa, nie jest nam bliżej znany. Być może, że resort ten okropnie od szeregu lat skutkiem braku dobrego szefa zaniedbany, co zwłaszcza naszemu krajowi rolniczemu wielką szkodę przynosi, przecież zyska w nim siłę dodatnią.

Minister czeski dr. Antoni Rezek, dotychczasowy szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, to również osobistość, której warto słów kilka poświęcić. Jest to mąż o wielkiem wykształceniu, z szerszym poglądem na stosunki polityczne i niewątpliwie będzie wywierał na swych rodaków wpływ bardzo dobry. Niezbędną jednak jest rzeczą, aby miejsce jego w ministerstwie oświaty zastąpione było przez kogoś mającego podobne dążenia i zapatrywania a w szczególności przez przychylnie usposobionego dla zasad autonomicznych.

Dalsze kłopoty Anglii.

Lwów d. 18 stycznia.

Z Indyj otrzymano w Londynie wiadomość o buntowniczych ruchach we wschodniej części tego olbrzymiego „cesarstwa" angielskiego a organ marszałka Wolseleya *Manchester Guardian* zapowiada nawet dalsze ważne zajścia w Indyach. Pozytywną wiadomość otrzymał narazie tylko *Daily Telegraph*, mianowicie, że kilkuset krajowców opanowało koszary w Chutia Nagpurze, że cały pułk żołnierzy indyjskich wystąpił przeciw rokoszanom; przyszło do krwawego starcia, w którem wielu krajowców poległo lub w niewolę wziętych zostało. Władze zarządziły środki dla zapobieżenia podobnym zajściom.

Zdaje się, że w tym telegramie opuszczono albo niezrozumiale podano miejscowość, w której zaszedł ten wypadek. Chatia Nagpur nie jest miastem, ale wielkim okręgiem Bengalu, obejmującym cztery powiaty angielskie, tudzież 17 państewek niezawisłych i dwa współzawisłe. Poważne dzienniki berlińskie, bardzo seryo traktują tę wiadomość, jeżeli bowiem rokoszanie najpierw na koszary uderzyli, a potem wojsku czoło stawili, to widocznie nie była to nagła burda, ale natarcie ułożone. „Musimy przeto — powiada *Post* — z wielkiem napięciem wyglądać wszystkich dalszych wiadomości z Indyi, gdyż bardzo być może, iż Hindusom się zdaje, że korzystając z kłopotów Anglii w Afryce południowej, zdołają pozbyć się panowania Anglików. Jućcić jeneralnym gubernatorem Indyj jest taki dyplomata jak lord Curzon, nad którym trudno będzie Hindusom odnieść sukces.

Według telegramu londyńskiego donoszą z Kalkutty, że w Persyi czynne są potężne wpływy, aby się oddała pod zwierzchnictwo Rosyi, którą to robotę popierają Niemcy, które w nagrodę mają otrzymać znaczne koncesye kolejowe w Persyi. W razie oddania się Persyi pod protektorat rosyjski, otrzymałyby wszystkie obce poselstwa wezwanie, aby się wyniosły z Persyi — wszelkiemu oporowi sprzeciwiłyby się wspólnie Rosya i Niemcy. Podobno wiadomość ta nie polega na żadnych faktach i tylko umyślnie w obieg została puszczoną, aby wywołać odpowiedzi z Petersburga i Berlina, któreby rzuciły jakie światło na rosyjskie plany w Persyi.

Półurzędowy petersburski *Herold* twierdzi ciągle, że pochód oddziału rosyjskiego z Tyflisu na granicę afgańską, jest wielką rękojmią pokoju — ale zarazem też zapowiada, że pomyślna ta próba powtórzoną zostanie, gdyby tego okoliczności wymagały; a wreszcie, że „ten udały eksperyment także na gościńcach innych części świata, którymi dzielne pułki rosyjskie jeszcze nie maszerowały, pozostawi ślady, które będą upomnieniem do zachowania pokoju". To przecie jasny przytyk do wypadków w południowej Afryce.

Inne dzienniki angielskie zaprzeczają, jakoby pochód do Kuszka był odwetem za usiłowania Anglii, aby udaremnić utworzenie stałej dyplomatycznej reprezentacyi w Kabulu. Najotwarciej piszą *Birżewyja Wiedomosti*: „To czy ajencya rosyjska w Kabulu zostanie utworzoną czy nie, zgoła n i e z a l e ż y od zezwolenia Anglii, jest tylko sprawą Afganistanu i Rosyi. Anglia usiłuje wprawdzie podtrzymywać fikcyę, jakoby Afganistan był niejako lennikiem Anglii, ale w Kabulu bynajmniej nie podzielają tego zapatrywania".

Interpelacya w sprawie aresztowań okrętów niemieckich została w rajchstagu niemieckim wniesioną we wtorek popołudniu tak nagle, że tego prasa nawet nie przeczuwała. Opiewa ona krótko: „Jakie kroki poczyniła Rzesza niemiecka wobec aresztowania okrętów niemieckich przez organa rządu angielskiego". Zrazu było ułożone, że będzie jeno po kilka podpisów z każdej frakcyi; w ostatniej jednak chwili podpisali wszyscy członkowie, (z wyjątkiem socyalistów, którzy się do tego mieszać nie chcieli), widocznie aby tem większą wagę nadać interpelacyi i tem silniejszą wywrzeć presyę w Londynie.

Nikt nie wierzy, iżby admirał Senden-Bibran wyjechał do Londynu tylko w sprawie regat przyszłego lata, a to tem bardziej, gdy widocznie z polecenia gabinetu *Köln. Ztg* wystosowała do Anglii artykuł tak dobitny, jak salwa armatnia całego boku pancernika. *Köln. Ztg.* ubolewa, że Anglia przewleka przez trzy tygodnie sprawę „Bundesratha". Uwiedziony przez kiepskich szpiegów i prowokatorów rząd angielski popełnił błąd. Dlatego wymaga roztropność i lojalność, aby gabinet londyński c o r y c h l e j naprawił nieszczęsne postępowanie angielskich kapitanów okrętowych i aby dał r ę k o j m i e, że się aresztowania niemieckich statków pocztowych więcej nie powtórzą."

„Jeżeli — kończy *Köln. Ztg.* — rządowi angielskiemu na tem zależy, aby dotychczasowe stosunki jego z Niemcami nie zostały z k r e t e s e m podkopane, to mądrze uczyni, jeżeli więcej niż dotychczas, będzie respektował wolę narodu niemieckiego". Artykuł ten jest godnym uwagi z tego zwłaszcza powodu, że *Köln. Ztg.* z wielkich pism niemieckich sama jedna prawie komentowała wypadki w przyjaźnym dla Anglii duchu — jeżeli więc i ona tak przemawia do Anglii, to znak, że oburzenie Niemiec doszło już do szczytu. To też wyjaśnić lordowi Salisburyemu, jest chyba z pewnością zadaniem szefa przybocznej marynarskiej kancelaryi cesarskiej.

Jakoż wedle naszego telegramu berlińskiego Salisbury przyspieszył sprawę. Wszelako w rajchstagu albo w komisyi budżetowej mają konserwatyści podnieść nadto sprawę liwerunków Kruppa dla Anglii, gdyż to nie dość, że rząd prosił fabrykę, aby zastanowiła dostawy dla Anglii. Widocznie zachodzi obawa, że rząd niemiecki gotów jeszcze za jakowe ustępstwa angielskie ostatecznie zezwolić na odstawienie Anglikom granatów i armat kruppowskich.

Z Suezu odjechał już niemiecki parowiec pocztowy „Adjutant" z drugim statkiem na linie, wiozący proch strzelniczy dla Zanzibaru i Mozambiku; Anglicy go nie zatrzymali.

Dalej zanosi się na zwołanie międzynarodowej konferencyi dla ułożenia konwencyi co do prawa morskiego. Berliński korespondent *Standarda* (organu Salisburyego) donosi, że sprawa jest już w toku i że myśl tę poddał właśnie cesarz niemiecki. Wedle wiadomości rzymskich, obiega już między gabinetami okólnik, podpisany przez kilka mocarstw, żądający od Anglii, aby dokładnie się oświadczyła co do pojęcia kontrabandy wojennej. Nota ma być z końcem bieżącego tygodnia doręczoną w Londynie. Jak słychać, nie podpisała jej Ameryka.

Z Londynu donoszą, że w Zatoce Delagoi stoją obecnie jeden niemiecki okręt wojenny (dwa inne krążą w pobliżu), jeden francuski, angielski, holenderski i dwa portugalskie. Blokada angielska jest ściśle przeprowadzoną; żywności bardzo skąpo; komunikacya z południem prawie odcięta; od wielu tygodni żaden parowiec nie odpłynął z portu; setki statków gotowe są odpłynąć do Durbanu, a nie mogą. Ten stan rzeczy może wywołać reklamacye państw obcych.

Utworzenie 10.000 strzelców konnych (yeomanry) dla Afryki południowej nie udało się. Zgłosiło się wszystkiego około 3.000, ale wielu musiano odprawić, ponieważ ani na koniu jeździć, ani strzelać nie umieją.

O wielkiej bitwie pod Ladysmithem, o zwinięciu flanków Jouberta przez Bullera ciągle ani słychu. I tak się wydaje, jak gdyby w Natalu obie armie w ziemię się zapadły. Tyle wiadomo, że Boerzy jeszcze bliżej opasali Ladysmith.

KORESPONDENCYE.

Wilno 14 stycznia.

(Towarzystwo rolnicze. — Brak robotnika.)

Niedawne obrady naszych ziemian budzą tu wciąż ogólne zainteresowanie. Wskrzeszone po latach dwudziestu towarzystwo rolnicze wileńskie dało już pierwsze hasło życia. Przed kilku dniami w sali hotelu przy ulicy Świętojerskiej zebrało się 250 osób pod przewodnictwem prezesa towarzystwa, marszałka szlachty wileńskiej, hr. A. Platera. Na tem zebraniu nastąpiły naprzód wybory rzeczywistych członków instytucyi, których ogółem przyjęto 180 osób.

Następnie p. E. Kowalewski zwrócił uwagę, iż wysokość wpisowego i wkładki rocznej (po 15 rub.) jest za wysoka. Myśl tę podtrzymali i inni członkowie towarzystwa. Ostateczną decyzyę w tej kwestyi postanowiono odłożyć do pierwszego dorocznego zebrania, które wkrótce nastąpi. Na temże zebraniu dokonanym będzie wybór wiceprezesa towarzystwa i kilku jeszcze członków rady.

Co do propozycyi Antoniego hr. Tyszkiewicza, aby towarzystwo rolnicze nabyło od niego skład maszyn i narzędzi rolniczych, postanowiono także sprawę tę poruczyć do rozpatrzenia wydelegowanej komisyi, do której weszli pp. Bortkiewicz, Kowalewski, Kontrym, Cybulski i Giecewicz.

Powstanie u nas towarzystwa rolniczego jest faktem niezmiernej doniosłości. Byliśmy pod tym względem bardzo dotąd upośledzeni; inne mniejsze miasta dawno się już zdobyły na własne ziemiańskie instytucye a gród Gedymina aż lat 20 na towarzystwo rolnicze oczekiwał.

Ze wsi dochodzi zewsząd skarga na brak robotnika. Nigdzie czeladzi dworskiej skompletować nie można, a o „podziennika" jeszcze trudniej. Eksploatacya leśna sporo rąk zatrudnia, a dobra obecnie sanna ułatwia wywóz drzewa z lasu. Ruch tam panuje duży. Natomiast w zawieraniu nowych sprzedaży i transakcyi leśnych zauważyć się daje pewien zastój, bo kapitałów w obrocie mało, a ogólna stagnacya handlowa i u nas dotkliwie odczuwać się daje. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych uległo u nas zawieszeniu. W Smorgoniach nawet garbarnie ucierpiały. W wilejskim powiecie zamknięto parę hut szklanych.

N.

Wiek XIX

(Ciąg dalszy.)

W wieku dziewiętnastym trwały cztery epoki, istniały cztery szkoły artystycznej twórczości. Na początku dogorywał styl zwany klasycznym, a może lepiej akademickim, syn prawy racyonalizmu poprzedniego stulecia; w literaturze bywał retorycznym, rozumującej myśli dawał pierwszeństwo, lubował się w wytoczonym gładko wierszu i peryodzie, a w salonowych słów doborze, — poezyę nawet zamieniał w narzędzie dla propagandy abstrakcyjnego humanitaryzmu; mimo niezmiernego słów marnotrawstwa, łudził się tem, że naśladuje starożytność jędrną; mimo niedostatków, wydawał w Niemczech arcydzieła.

W budownictwie, malarstwie i rzeźbie chciano poprawić proste antyczne formy, nadając im konwencyonalny, niby czuły połor salonów. I w tych sztukach dotrwał styl akademicki w Niemczech połowy stulecia.

Romantyka zjawiła się najpierw w Anglii i opanowała cały ląd stały, wraz z zamiłowaniem w angielskich ustawach; stworzyła literaturę narodową, albo prawiącą o dalekich, na poły barbarzyńskich ludach, lubującą się w malowniczem słowie i malowniczym opisie, łamiącą stare formy, liryczną zawsze i jedynie, tam nawet, gdzie chciała niby być epiczną, albo dramatyczną; była wyrazem walki z biurokratycznym ładem, przeczącym uczuciom i historyi narodów i wydała wspaniałe rewolucyjne odezwy; osobę poety wysuwała na pierwszy plan i kazała słuchać wiecznej skargi duszy, łaknącej ideału i swobody, a uciskanej srodze przez powszednią prozę. Wierna lirycznej swej naturze, stworzyła zawczasu romantyka w muzyce najwspanialsze dzieła, niesłusznie zazwyczaj klasycznemi zwane, pozostając i następnie potężnem źródłem natchnienia dla muzyki Wagnera. Później nieco kazano budownictwu ilustrować narodowe dzieje, stare ludowe albo egzotyczne obyczaje.

W miarę jak się kończyła walka o wolność, narodowość i demokracyę zupełnem zwycięstwem albo ciężką klęską, odraczającą na długo nadzieje, gasło zajęcie bohaterami, starzała się i ustępowała romantyka, a sztuki zaczęły dogadzać otrzeźwiałemu i zmateryalizowanemu społeczeństwu, podając mu własny, wierny wizerunek, rozpatrując się w nowopowstałej rzeczywistości. Nastał tedy, trzeci z rzędu, naturalizm, płodny w rodzajowe powieści i obrazy, w rodzajową nawet rzeźbę i muzykę, a stawiający dla natychmiastowej jedynie potrzeby, ogromne, żelazne, tymczasowe gmachy kolejowe i wystawowe. Jedni głosili zasadę sztuki dla sztuki, chlubiąc się wymyślną techniką, albo dokładnem najdrobniejszych szczegółów oddaniem; inni, poważniejsi, starali się piórem lub pędzlem wykryć usterki społeczne, albo nędze ludzkie; niektórzy byli wymownymi socyalizmu rzecznikami.

Nie brakło poważnych dzieł naturalizmu, wydał się jednak zbyt jednostajną strawą, a dolewał tylko prozy do prozy poprzedniego życia, ciężącej niezrośnie na młodych pokoleniach; po jego spadek sięgał tedy, u schyłku stulecia, rodzący się nowy kierunek, który nie wiem jeszcze na pewne, czy mam nazwać impresyonizmem, czy też symbolizmem; żąda uznania praw osobistej wrażliwości artysty, odzywa się najpierw do wrażliwości czytelnika lub widza, a w barwie i myśli szuka dziwnego częstokroć symbolu uczuć i pragnień jednostki lub tłumu; gubi się często w dziwactwie i niejasności, zbyt często na chaotycznym poprzestał szkicu, stworzył już jednak dzieła piękne, wzruszające do głębi; doczeka się może geniuszów, którzy z toni uczucia wydobędą postacie wieczyście prawdziwe; ręczy nam już pierwocinami swemi za to, że wbrew niedawnym przepowiedniom, nie umilknie w dwudziestym wieku poezya, nie zgaśnie sztuka.

Nie same tylko przyrodnicze i matematyczne nauki wielkich doczekały się tryumfów w dziewiętnastym wieku. W pierwszej jego połowie słynęła niemiecka filozofia, chcąca wysiłkiem rozumu z góry przewidzieć wszechświata budowę i przeznaczenie; niejednemu myślicielowi wydało się istotnie, że on sam myślą swoją ład świata ustanowił, że wszelka rzeczywistość jego myśli wysiłkiem. Karkołomna spekulacya stawiała coraz zawrotniejsze i coraz mniej istotne gmachy, aż się wreszcie wśród próżni zawaliły, odstręczając na długo ludzi od wszelkich metafizycznych roztrząsań, nie bez szkody dla rozumowego rozwoju pokoleń i dla istotnej stulecia cywilizacyi.

Romantyczny prąd pchnął uczonych ku badaniom historycznym. Rozpatrzono obyczaj wieków minionych, stworzono wspaniałe muzea dla sztuki przeszłości, ożywiono dzieje starożytności i średnich wieków, wykopano zapadłe cywilizacye pierwotnego Wschodu, a w mądrości prastarych narodów szukano klucza do rozwiązania zagadki wszechświata. Nawet opisowe nauki przyrody uprawiano w sposób historyka, albo archeologa, szukając śladów zamierzchłej przeszłości, pytając się o początek pierwszy i o rozwój planety naszego i świata jestestw żywotnych, tworząc zrazu nowe geologii i paleontologii nauki, gruntując potem teoryę ewolucyjną, wyprowadzającą nieznacznie przodków człowieka, od najpierwotniejszych praświata organizmów.

Miejsce metafizycznej zajęła historyozoficzna spekulacya, przenosząca prawa ewolucyi od zwierząt i roślin do języków, narodów, religii i cywilizacyi, głosząca dogmat koniecznego postępu, radująca się wielką przyszłością, do której ludzkość dojdzie fatalnie, choćby bez zasługi, choćby mimo błędów i zbrodni.

Nic łatwiejszego, jak przewrócić logiczny porządek i zastosowawszy metodę historyczną do nauk przyrodniczych, zastosować przeciwnie metodę przyrodniczą do nauk historycznych i psychologicznych. Uczynił to pozytywizm, za dni artystycznego naturalizmu, skoro się ludzkość oddała jedynie staraniu o chleb powszedni i gonitwie za bogactwem. Spekulacye metafizyczne zawiodły, nędze dnia dzisiejszego zaprzeczyły idealnej wierze w postęp konieczny, myśl i natchnienie opadły, znużone wysiłkiem, a cuda techniki umiejętnej a utylitarnej dawały świadectwo skute-

cznoóci badań doświadczalnych. Pozytywizm przezwał tedy dzieciństwem wszelkie dociekanie rzeczy niezmysłowych, kazał poprzestać na wiedzy o tem, co namacalne, wyrzekając się wszelkiego dogmatu, głosił dogmat materyalistyczny, człowieka mienił wydoskonalonem zwierzęciem, cnoty instynktami, wiarę i bohaterstwo niegdyś tylko potrzebnem złudzeniem, poezyę i sztukę przestarzałą zabawką; czyniąc z myśli i woli ludzkiej wydzieliny masy mózgowej, zaprzeczył wolnej woli i odpowiedzialności człowieka, a niedostrzegając w przyrodzie nic nieśmiertelnego i nic doskonałego, widząc wszędzie walkę i nienawiść, zaprzeczył tak nadziei w nieśmiertelność osobistą, jak wierze w nieskończony postęp, uznał boleść koniecznością, a przerzucając się w pesymizm, nazwał ją był koniecznem urządzeniem, od którego wyswobodzić może jedno tylko unicestwienie.

Na takiem zwątpieniu ludzkość poprzestać nie może, bo człowiek z natury religii jakiejś potrzebuje: przekonany o ułomności własnego rozumu, chwyta się dogmatu podanego z powagą nieomylności, a przyjmuje tylko dogmat rozwiązujący zagadkę bytu obietnicą sprawiedliwości i szczęścia. Wielu tedy nie chciało słuchać naukowego pessymizmu i wytrwało przy wierze dogmatycznej w postęp dokonany za pomocą rewolucyi, skoro socyaliści tę pewność w formie nieomylnego dogmatu głosili. Przyrodnicze doświadczenia napotkały u człowieka na zjawiska duchowe, odsłaniające moce duszy, niedające się tłómaczyć za pomocą materyalnych hipotez; więc nim znów rzesze chwyciły się tych odkryć, aby uwierzyć w mistyczne natchnienia, ale zgoła w czary i pogańskie zabobony. Najliczniejszy zastęp zwrócił do wiary ojców, a katolicyzm okazał się najsilniejszym z wyznań chrześcijańskich, silny w nieomylność papieży, w powagę tradycyi dziejowej i w urok poetycznych symbolów. Gdy wielki papież postanowił ująć w swoje ręce sprawę demokratycznych rzesz, pragnących sprawiedliwości, powstał wielki prąd wiary i żądzy katolickiej organizacyi i stanął z hasłami chrześcijańskiego socyalizmu do walki z socyalizmem bezwyznaniowym i rewolucyjnym, do walki, która zapewne gwałtowne i wstrząsające przybierze rozmiary i znamionować będzie wiek przyszły.

Zdałem sobie sprawę z dziejów Europy i mogę teraz odpowiedzieć na pytanie, czem Ojczyzna nasza w tem stuleciu w Europie była? Czy traciła na sile i wartości w porównaniu do innych narodów? Czy doganiała je przeciwnie, pozostawszy wpierw w tyle? Czy już próby i cierpienia ją gubiły, czy hartowały? Czy lepszą w przyszłości, czy też gorszą mamy wróżyć dolę? Czy pozostały dla nas sama tylko gnuśna rozpacz i podłe odstępstwa? Czy przeciwnie dzieje wieku wskazują nam obowiązek twardej pracy i męskiej nadziei?

Mówiłem już: Temu lat sto państwa polskiego nie było już; imię polskie skazano dyplomatycznie i administracyjnie na zagładę, nikt się urzędowo nie nazywał Polakiem. Kraje niegdyś w skład rzeczypospolitej wchodzące, były bardzo pustymi i ubogimi w porównaniu z resztą Europy; całe ich ludność wynosiła dziesięć milionów mieszkańców, między tymi było katolików łacińskiego, czyli „polskiego" obrządku cztery do pięciu milionów, około dwu milionów na Rusi Czerwonej i Białej, bo Katarzyna już wpierw zniszczyła unię cerkiewną pod swojem berłem na Wołyniu i Podolu.

Swiadome poczucie narodowe istniało tylko u tych, jeśli stanem nazwać można szlachtę posiadającą ziemię, wspominającą dawne niezmierne swobody, szlachtę, do której liczono i dumnych magnatów i ludzi niezwiązanych się mieniem i obyczajem od włościan. Był patryotyzm i chrześcijańskich mieszczan Warszawy, Wilna, Krakowa, ale miasta polskie zbyt mało znaczyły, aby zaważyć mogły, skoro na ogromnej kraju przestrzeni największem miastem była Warszawa, licząca 60.000 mieszkańców.

Wogóle żydzi zastępywali mieszczaństwo, a pozostali obcymi dla narodu. Lud wiejski, niezmiernie ciemny i zupełnie biedny, pozostawał w poddaństwie i najczęściej w nienawiści dla swoich panów, ulegając bez szemrania nowym swoim rządom. Ogół był przywiązany do religii przodków, u dołu może tylko do jej obrzędów, a nieliczna garstka samomyślnych i oświeceńszych chełpiła się Wolteryańskiem niedowiarstwem, a wiodąc najczęściej bezczynne i hulaszcze życie, dała liczny rozwodami gorszący dowód rozluźnienia obyczajów. U rozumniejszych była boleść patryotyczna, ale dawały się często słyszeć głosy cieszące się rozbiorem i spodziewające się, że Niemcy i Moskale trochę porządku zrobią.

Jako nabytek cywilizacyjny posiadaliśmy starą poważną literaturę złotego wieku, pełną obietnicy, zmarnowanej później; wspomnienie samodzielnej niegdyś i głośnej nauki prawie zatracone, pomniki starej sztuki zaniedbane, chydnie przerobione, zapoznane, pamięć wspaniałej sejmowej i wojennej tradycyi, zniewalonej wiekiem swawoli i gnuśności.

(C. d. n.)

Z izby sądowej.

(O oszczerstwo).

Lwów 18 stycznia

Na rozprawie w środę po poł. zastępca prokuratora zażądał przesłuchania pp. Juliusza Mikolascha i Liberata Zajączkowskiego na okoliczność, iż przez nich oświadczył podsądny świadkowi dr. Roińskiemu, iż zaprzestanie przeciw niemu napaści, jeśli Roiński wyrobi mu restytucyę dawniejszego procesu, dalej przesłuchania p. Rewakowicza na okoliczność, iż podsądny dostarczał mu informacyi do artykułów przeciw dr. Roińskiemu.

Podsądny zgodził się z temi wnioskami, postawił jednak ze swej strony wniosek zbadania aktów konkursowych p. Juliusza Mikolascha, które wykażą, iż dr. Roiński wówczas tak samo postąpił z wierzycielami p. Mikolascha, których większość została skrzywdzoną, a p. Mikolasch wyszedł bez kłopotu z tej całej afery. Swiadkiem w tej sprawie będzie adwokat Dziubiński.

Decyzyę co do tych wniosków odłożył trybunał na później.

Miał być jeszcze przesłuchany świadek dr. Loewenstein. Sprzeciwił się zaprzysiężeniu jego podsądny, a trybunał wyszedł wprawdzie na naradę nad tą kwestyą, gdy jednak powrócił, przewodniczący trybunału nie ogłosił żadnej uchwały, lecz tylko odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Zeznanie dr. Loewensteina.

Mimo sprzeciwiania się podsądnego trybunał uchwalił dziś świadka zaprzysiądz

Swiadek zaprzeczył na samym początku, iż Loewenherza nigdy zastępcą prawnym nie był. Znał go tylko ze stosunków towarzyskich. Jeśli mu czasem sygnował jakie podania do sądu, to pewnie na tej podstawie, iż Loewenherz pozostawał w stosunkach dzierżawnych z jego klientką hr. Łączyńską. Jedynie z zięciem Loewenherza p. Parnasem utrzymuje jak najżywsze stosunki towarzyskie.

W owym krytycznym czasie, gdy firma „Goldstern & Loewenherz" przechodziła katastrofę krachu, świadek miał o tem tylko niejasne pojęcie. W sporządzeniu „oszukańczego" kontraktu absolutnie nie brał udziału i nawet nie wiedział wtedy, że taki akt się sporządzał.

Udział jego w historyi krachu firmy ograniczył się do jednej konferencyi z Loewenherzem w której mu radził tak jak i dr. Roiński zgłosić konkurs. Napisał mu nawet stosowne podanie, z którego jednak Loewenherz nie skorzystał.

W tym czasie 3 banki uznały za stosowne wdrożyć akcyę ratunkową w sprawie upadającej firmy, równocześnie wobec paniki „czarnej soboty" likwidowano po cichu pretensye wierzycieli, dając im 35%. Swiadek również kilku wierzycieli załatwił, ale uczynił to jedynie na prośbę p. Parnasa.

Z podsądnym po raz pierwszy miał do czynienia jako zastępca prawny kancelaryi dr. Roińskiego *ex re* sprawy Widajewiczów, imieniem których oskarżał podsądnego w sądzie karnym. Za to prześladuje go bez przerwy odtąd p. Jackowski Skarga subsydyarna p. Jackowskiego sprawia świadkowi mnóstwo przykrości i krzywd tak majątkowych jak i moralnych. Niejednemu zdawać się mogło wówczas, że istotnie jest winien jakiegoś oszustwa wespół z dr. Roińskim. Dla tego jest zmuszonym przyłączyć się do oskarzenia przeciw podsądnemu.

Na okazanym sobie oryginale kontraktu „oszukańczego" świadek poznał pismo A. Blumenfelda.

Że podsądny Jackowski prowadził przeciw niemu akcyę, o tem mówiło mu mnóstwo osób, po imieniu jednak, obecnie żadnej nazwać nie może.

Co do zarzutu, iż kupił meble p. Jackowskiego wówczas, gdy go skazano na więzienie i w ten sposób moralnie uśmiercono świadek przyznaje, że kupił, ale kupił dla swego teścia od pani Jackowskiej i to w owym czasie, gdy nawet nie był koncypientem dr. Roińskiego i proces podsądnego jeszcze się nie skończył.

Po kilku pytaniach, wystosowanych tonem jakby prokuratora przez podsądnego do dra Loewensteina, a mających na celu osłabić wrażenie jego zeznań, na razie przesłuchanie świadka dr. Loewensteina zakończono.

Swiadek Adolf Blumenfeld.

Swiadek ten jest szwagrem Loewenherza, konorowym „mundantem" inkryminowanego kontraktu z 17 listopada 1895, a wreszcie współwłaścicielem młyna parowego w Starych Brodach, jakoteż różnych praw dzierżawnych w Łopatynie. Zdaniem świadka Dawid Loewenherz tylko z tego powodu chciał odsprzedać swe prawa do młyna parowego i Łopatyna, aby znaleść się w posiadaniu większej gotówki, którąby mógł najgwałtowniejszych wierzycieli zagrożonej firmy zaspokoić. Ażeby mu tej gotówki dostarczyć, trzeba było zaciągnąć pożyczkę w wysokości 120.000 zł. Kontrakt kupna i sprzedaży, który podsądny uważa za „oszukańczy" i na szkodę wierzycieli firmy „G. & L." obliczony, sporządzony został dnia 17 listopada 1895 w prywatnem mieszkaniu Dawida Loewenherza, gdzie też wezwany notaryusz śp. Lenartowicz dokonał jego legalizacyi.

Żaden adwokat nie był do tego aktu wzywany, a więc ani dr. Loewenstein ani dr. Roiński, sam świadek kontrakt zmundował i sam też wynikające stąd podania intabulacyjne wygotował. Odpisy tego kontraktu nie wyszły z kancelaryi pp. Loewensteina i Roińskiego, mógł je zdaniem świadka sporządzić buchalter Hirschtritt.

Swiadek przeczył bardzo stanowczo, jakoby młyn parowy miał jakiś większy zapas mąki. Gromadzenie tak wielkiego zapasu mąki w młynie starobrodzkim, jak go podsądny sobie wyimaginował, byłoby szaleństwem, już wprost z przyczyn technicznych niemożliwem. Zapasy we Lwowie mogły być warte co najwyżej 10.000 złr. a w Rzeszowie 3.000 złr. Tak było od lat 15.

Na pytanie dra Aszkenazego, coby rodzina była zrobiła, gdyby zarząd masy był owe kupno unieważnił, odpowiedział świadek z humorem, że byłaby z tego ogromnie zadowoloną, bo po tym wypadku byłaby od masy konkursowej prawa własności Dawida Loewenherza po daleko tańszej cenie nabyła.

Jaką przedstawiał wartość młyn w starych Brodach, o tem najlepiej przekonuje akt szacunkowy, dokonany przez komisyę krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, gdzie młyn ten ubezpieczony był na kwotę 120.000 złotych.

Należytość legalizacyjną w mowie będącego kontraktu zapłaciła kancelarya Józefa Loewenherza, a kto zapłacił należytość przenośną, tego świadek sobie dobrze nie przypomina.

Szeregiem krzyżowych pytań starał się podsądny wybadać świadka, w jakim stosunku pozostawał interes kupna praw własności Loewenherza przez jego rodzinę z udzieleniem pożyczki kaucyjnej, udzielonej wtedy prawie równocześnie przez bank hipoteczny. Swiadek odpowiadał w tym sensie, że firma interes kontraktu robiła dyskretnie, a bank hipoteczny czyli dyrektor Lazarus mógł o nim nic nie wiedzieć. Firma „G. & L." była w owym czasie zbyt poważną, by jej tej pożyczki kaucyjnej udzielić nie można było.

W tem miejscu przewodniczący o godzinie 2 odroczył rozprawę do godz. 4 po południu.

Posiedzenie rady miejskiej

Lwów d. 18 stycznia.

(Zaprzysiężenie p. Ciuchcińskiego. — O rysę na suficie. — Centrala elektryczna. — Malowidła w nowym teatrze. — Spis ludności.)

Wczorajsze posiedzenie lwowskiej rady miejskiej rozpoczęło się zaprzysiężeniem nowego drugiego wiceprezydenta miasta p. Ciuchcińskiego, któremu prezydent miasta dr. Małachowski składając życzenia włożył na szyję złoty łańcuch.

Następnie z powodu, że z nieznacznego zarysowania się sufitu w jednej z klas filii lwowskiej szkoły ludowej pod wezw. św. Anny — o czem donieśliśmy krótko w numerze wczorajszym *Gazety Narodowej* — jedno z pism lwowskich zrobiło ogromną katastrofę, alarmując ogół, że „szkoła się wali" — prezydent wyjaśnił, iż komisya budownicza nie znalazła tam żadnego niebezpieczeństwa, a rysa powstała tylko stąd, że stróż szkolny, jakiś wróg właściciela kamienicy, ciskał w sufit polanami i w ten sposób wywołał ową „katastrofę."

Co się tyczy czynszu za ów lokal szkolny wynoszącego 6.000 kor. rocznie co przedstawiać ma procent od 150.000 kor. to nie jest on za wysokim, bo filia ta zajmuje całe oficyny, a więc kilkanaście pokojów, poprzemienianych na 6 klas. W sprawie tej zaprotestował także i p. Gołąb przeciw doniesieniu, że on miał tę kamienicę, w której się ta filia mieści, budować.

Z porządku dziennego na wniosek p. Dzieślewskiego powierzono wykonanie centrali elektrycznego światła dla teatru i dla prywatnych konsumentów firmie „Siemens i Halske". Oferta opiewała pierwotnie na 496.000 koron, lecz później firma zniżyła ją do 480.000 koron tj. o 16 000 kor. dając z sumy 290.000 kor. za własne fabrykaty 4 prc. opustu, a z sumy 206.000 koron za wyroby suboferentów $2^1/_2$ prc.

Sprawę ozdobienia wnętrza nowego teatru miejskiego malowidłami referował p. Janowski. Do komisyi teatralnej nadeszła mianowicie oferta artystów-malarzy pp. Rejchana, Popiela i Dębickiego, którzy za swe prace wykończone na płótnie żądają 50 000 koron, na naklejenie ich na ściany teatralne, do czego trzeba sprowadzać specyalistów belgijskich 6000 koron, a na ustawienie potrzebnych rusztowań 4000 koron.

Wedle przedłożonych planów w teatralnem *foyer* sufit będzie ozdobiony trzema wielkiemi obrazami przedstawiającymi alegoryczne postacie muzyki, tańca, oraz komedyi i tragedyi, a na ścianach będzie ośm scen ze sztuk polskich a mianowicie: z „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego, z „Barbary Radziwiłłówny" Felińskiego, z „Balladyny" i „Maryi Stuart" Słowackiego, z „Zemsty" Fredry, z „Halki" i „Strasznego dworu" Moniuszki i z „Krakowiaków i Górali" Kamińskiego.

Sufit nad widownią bardzo bagato przy ozdobiony sztukateryami i płaskorzeźbami będzie miał na swych dziesięciu wolnych od ozdób polach alegoryczne postacie namiętności rozgrywających się na scenie. Każde takie pole ma około 4 m. kwadratowych powierzchni. Naokoło pomiędzy kameami mieścić się będzie dziesięć medalionów z podobiznami najsławniejszych polskich aktorów.

W końcu nad proscenium wymalowanym zostanie obraz przedstawiający dziatwę tzw. putti na tle błękitnego nieba, mający 6 m. długości a 2 m. szerokości. Wszystkie ściany ozdobione będą malowanemi emblematami scenicznemi i teatralnemi.

Nad wnioskiem komisyi popierającym tę ofertę wywiązała się dłuższa dyskusya. P. Walichiewicz chciał, aby malowidła były na ścianach al fresco, bo przez to uniknie się wydatku 6000 koron na zagranicznych robotników, którzy mają nalepiać obrazy płócienne na ściany.

Za wnioskiem aoświadczyli się pp. Rawski, dr. Roszkowski, dr. Rucker, a p. Markiewicz żądał, aby owe „namiętności rozgrywające się na scenie", które mają być przedstawione w postaciach „eterycznych kobiet" nie były bardzo jaskrawe. W głosowaniu przeszedł wniosek referenta.

Wkońcu uchwalono na wniosek p. Szwejkowskiego przeznaczyć 6000 koron na sporządzenie w bieżącym roku spisu ludności, poczem prezydent zamknął obrady dla braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów d. 18 Stycznia.

Mianowania. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował inżyniera p. Konstantego Słotwińskiego inspektorem budowniczym w etacie galicyjskim zarządów salinarnych.

Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował inżyniera prywatnego p. Adolfa Hausera inżynierem w służbie państwowej galicyjskiej.

Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza szkoły politechnicznej Karola Peszkowskiego adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Oskara Wiesera z Rzeszowa do Lwowa.

Wybory posłów. Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z miasta Lwowa po dr. Fr. Smolce, oraz takiż wybór z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatu bocheńskiego po drze Hoszardzie rozpisało namiestnictwo na 8 marca b. r.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej krośnieńskiej z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 26 lutego br.

Polskie gimnazyum cieszyńskie otrzymało — jak nam z Wiednia telegrafują 18 bm. i jak to ogłasza urzędowa gazeta wiedeńska — prawo publiczności na piątą klasę. Dotąd miało je tylko na cztery pierwsze klasy.

Ze sfer kolejowych. P. minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych z IIgo kierownictwa budowy ze Lwowa do ekspedytury dla trasowania kolei we Lwowie: inspektora Maksymiliana Machalskiego, oraz starszych komisarzy budownictwa Jana Kremera i Alberta Żaka, dalej starszego komisarza budownictwa Jana Peltza z II kierownictwa budowy we Lwowie do ekspozytury dla trasowania kolei w Samborze, starszego komisarza budownictwa Kazimierza Jarmunda, naczelnika sekcyi konserwacyi w Zaleszczykach na takież same stanowisko do Chodorowa i komisarza budownictwa Artura Klimenta, naczelnika sekcyi konserwacyi z Chodorowa do oddziału dla konserwacyi i budowy w dyrekcyi kolei państwowych do Stanisławowa.

Nakoniec zamianowany został starszy rewident Józef Makusz, kontrolor służby transportowej we Lwowie, kierownikiem oddziału służby komercyalnej w lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych.

Uroczystość Jordanu odbyła się we Lwowie we czwartek rano. Po uroczystej sumie w Wołoskiej cerkwi wyruszyła wedle zwyczaju procesya na rynek, gdzie ks. metropolita Kuiłowski dokonał poświęcenia wody w jednej ze studzien. W procesyi naokoło rynku, którą prowadził ks. metropolita Kuiłowski wzięli udział: namiestnik hrabia Leon Piniński, prezydent Małachowski, senat akademicki, wiceprezydenci Korytowski i Bobrzyński, jenerałowie i przedstawiciele władz.

Honory wojskowe i salwy karabinowe oddawała kompania wojska 15 pułku piechoty.

O grach hazardowych ze stanowiska etyki mówił w środę w lwowskiej Czytelni Katolickiej wobec licznych słuchaczy ks. prałat Lenkiewicz Prelegent wyszedł z tego założenia, że każda gra w ogóle jest to rozrywka w reguły ujęta, mająca na celu przyjemne spędzenie czasu i odświeżenie umysłu zmęczonego. Są gry sztuczne jak warcaby, bilard itd., hazardowne, których typem są „kości", są też i gry mieszane np. karty. Św. Tomasz dochodzi do wniosku, że niekiedy i gra jest pewnego rodzaju cnotą, naturalnie ze względu na uprzejmość towarzyską; w tym wypadku byłaby to moneta zdawkowa miłości bliźniego. Niekiedy gra ta jest asekuracyą przeciw nudom, a nawet grzechowi dla duchownego np. wikarego na prowincyi jest pretekstem do unikania towarzystwa pań a zasunięcia się za zielony stolik między towarzystwo ultra-męskie.

Stawkę, rzecz uboczną przy danej grze, należy uważać jedynie jako przynętę, której ani przeceniać ani wyśrubowywać nie wolno. Łatwo bowiem gra wtedy staje się hazardowną. Definicya gry hazardownej teologiczna a wedle kodeksu cywilnego jest różną. Ustawa austryacka zakazuje wszystkich gier, gdzie wygrana zależy tylko od trafu i losu. Niejednokrotnie przekroczenia te nie nabawiają nas zupełnie kolizyi z sumieniem.

Zresztą należy baczyć, żeby rozporządzać tem, czem i o co się gra, aby szanse były równe, aby nie zmuszać kogoś do gry, wreszcie żeby nie grać oszukańczo.

Aby gra była godziwą trzeba, żeby i cel jej był godziwy. Kto gra dla zysku, ten z niej robi pracę. Kto się na grę niebezpieczną naraża, choćby i zyskał już tem samem wedle etyki katolickiej grzeszy

Na tem zakończył na razie swój wywód ks. prałat Lenkiewicz, obiecując słuchaczom najbliższą razą powiedzieć parę uwag o loteryi i giełdzie. Po referacie miał radca Korzeniowski omówić sprawę nowozawiązującego się towarzystwa antihazardowego. Dla ważnych jednak jakichś powodów nie mógł przyjść. Wobec tego pogadanka na temat gier hazardowych o godzinie 8 się zakończyła.

Słuchacze nagrodzili prelegenta nadto serdecznymi oklaskami, dając tem wyraz wdzięczności prelegentowi za treściwe i barwne omówienie pierwszej części przedmiotu, okraszane tu i ówdzie jowialnym humorem, którym ks. prałat Lenkiewicz zwykł niezrównanie zabarwiać wszystkie swe, zresztą bardzo treściwe i fachowe z dziedziny teologii przemówienia.

Zajmujące intermezzo zdarzyło się na ostatnim obiedzie delegacyjnym u cesarza. Monarcha rozmawiał z pp. Jaworskim, Wojciechem hr. Dzieduszyckim, Popowskim, dr. Sokołowskim, darząc każdego ze swych polskich gości uprzejmemi słowy. – Delegat Ochrymowicz, wysoki i tęgi, o śniadej cerze i marsowatym wyrazie twarzy, znalazł się między dwoma Węgrami; cesarz wziął go więc także za Węgra i zagadnął go po madziarsku. Ochrymowicz odpowiedział: „Jestem burmistrzem z Drohobycza" — cesarz uśmiechnął się i zaczął z p. Ochrymowiczem mówić po niemiecku.

Dr. Leonard Piętak, nowy minister dla Galicyi jest profesorem uniwersytetu lwowskiego, radcą dworu i posłem z miasta Lwowa do rady państwa. Urodził się 25 lutego 1841 w Przemyślu, gdzie następnie ukończy studya gimnazyalne. Otrzymawszy promocyę dra praw na uniwersytecie lwowskim, wstąpił dr. Piętak do prokuratoryi skarbu, skąd później przeszedł do politycznej służby administracyjnej. W roku 1869 mianowany został zastępcą profesora prawa handlowego i wekslowego na uniwersytecie lwowskim. Jego praca habilitacyjna nosiła tytuł: „O naturze prawnej towarzystw akcyjnych". W r. 1870 objął dr. Piętak katedrę nadzwyczajnego profesora, a w r. 1876 zwyczajnego profesora prawa handlowego i wekslowego na tutejszym uniwersytecie. W r. 1893 otrzymał tytuł radcy dworu. Dr. Piętak jest członkiem korespondentem akademii umiejętności w Krakowie. W skład lwowskiej rady gminnej wszedł on w r. 1886. Był dwa razy rektorem uniwersytetu i napisał w języku niemieckim dwie rozprawy p. t. „O substytucyi pupilarnej" i „Giełda i interesy giełdowe ze stanowiska prawnego".

Dnia 5 października roku 1893 wybrany został dr. Piętak w miejsce Smolki po raz pierwszy posłem do rady państwa z miasta Lwowa; ponowny wybór dra Piętaka nastąpił w marcu 1897 roku 2.957 głosami przeciw Lewakowskiemu.

Ostatnie wystąpienie dra Piętaka w radzie miejskiej lwowskiej było dowodem, że jest on człowiekiem silnych przekonań i posiada dostateczną odwagę cywilną, aby je otwarcie wypowiadać.

Specyalistę od kawy i to najlepszej „przedniej Ceylon" przychwycił w środę właściciel sklepu korzennego we Lwowie Katz w osobie swego 19 letniego pomocnika sklepowego Wolfa Donnera. Donner manipulacye te prowadził już od dwóch miesięcy, a skradzioną kawę mieniał na chleb, bułki, śledzie i moskale w sklepiku Franciszki S. w Zamarstynowie wsi pod Lwowem.

Przychwycony na gorącym uczynku przyznał się do kradzieży, a na policyi tłómaczył się, że czynił to z głodu, bo miał za małe wynagrodzenie. Katz płacił mu tylko 9 koron miesięcznie a Donner ojca ma aż w Kłodnem w powiecie żółkiewskim, gdzie jest karczmarzem. Katz oblicza swą szkodę na 400 koron przeszło.

Na wiec rolniczy, zwołany na ubiegłą niedzielę do Tarnowa przez komitet, złożony przeważnie z chłopów, zebrało się około 200 osób, właścicieli dóbr, włościan i mieszczan rolników. Przewodniczącym został wybrany poseł Sękowski z Wojsławia pod Mielcem, jego zastępcą właściciel dóbr p. Wajdowicz i włościanin Marsy ze Skrzyszowa, a sekretarzem p. Buntner. Krakowskie towarzystwo rolnicze było reprezentowane przez swego sekretarza dr. Krzyżanowskiego.

Dyskusyę, która była na ogół bardzo poważną, wszczął włościanin Smaleo ze Strusiny pod Tarnowem, wyliczając trudności, z jakimi rolnik walczyć musi, a to podatki, klęski elementarne, brak dogodnych przepisów o handlu świńmi i kładąc wielki nacisk na brak rąk do pracy na roli, który jest skutkiem emigracyi ludu galicyjskiego za granicę na robotę w Niemczech i Danii.

Smalec, żądał, aby właściciele dóbr podwyższyli płacę robotnikowi rolnemu, a wówczas i emigracya ustanie i emigranci, a zwłaszcza emigrantki nie będą przywoziły demoralizacyi niemieckiej do kraju.

Ogół mniej więcej postulatów rolniczych na dzisiejsze czasy objęła petycya, zredagowana przez p. Buntnera, a którą zabrawszy głos po Smalcu p. Buntner zaproponował wnieść do sejmu i rady państwa.

Petycya ta domaga się, aby przedewszystkiem ustawodawstwo zostało uzupełnione przepisami, mającymi na celu dobro i rozwój rolnictwa. Obok ustaw powinna też i działalność praktyczna wszystkich władz być skierowaną ku popieraniu rolnictwa, a nie ku faworyzowaniu przemysłu i handlu ze szkodą gospodarstwa rolnego.

Brakowi rąk do pracy na roli, będącemu skutkiem masowej emigracyi ludu roboczego

do Niemiec i Danii, możnaby zapobiegać np. przez ściganie jak najsurowsze wszelkich nadużyć ajentów wychodźczych i przez to, żeby jak najrzadziej pozwalać im na werbowanie ludzi na zagraniczną robotę, przyczem jeżeli już takie pozwolenie zostanie wydane, to powinny władze jak najbaczniej śledzić całej działalności każdego takiego ajenta i prowadzić dokładny rejestr osób emigrujących.

Należałoby też może wydać przepis, iż tylko wtedy może starosta dać komuś paszport na emigracyę za robotą, jeżeli wójt danej wsi w porozumieniu z obszarem dworskim i w porozumieniu z gminą da staroście jakieś zapewnienie, że mimo emigracyi zostanie jeszcze we wsi dosyć ludzi, aby się mogli uporać z robotami w polu. Nakoniec gdyby mimo tego wszystkiego brak rąk do pracy na roli trwał dalej, to należałoby może na wzór Rosyi oddawać rolnikom do robót polnych żołnierzy, ale pod warunkiem, żeby co do zapłaty żołnierzom za taką robotę mieli głos nietylko przełożeni żołnierzy, lecz i pracodawcy, żeby pouczono żołnierzy, iż roboty rolne mają równie gorliwie wykonywać, jak wszelką inną wojskową pracę i aby w sporach między żołnierzami a rolnikami decyzyę wydawały władze cywilne a nie wojskowe.

Nakoniec ponawia petycya żądanie, wiele razy już stawiane, a świeżo znowu z naciskiem wypowiedziane w delegacyach przez posła Eug. Abrahamowicza, aby manewry nie trwały przez lipiec, sierpień i wrzesień, lecz zaczynały się z końcem września dopiero.

W dalszej dyskusyi, która się już obracała w granicach powyższej petycyi, dr. Krzyżanowski przypomniał, iż krakowskie towarzystwo rolnicze chcąc jakoś zaradzić klęsce emigracyi ludu do Niemiec zainicyowało tworzenie biur pracy po okręgowych oddziałach swoich, oddział krakowski zaś ułożył taryfę sprawiedliwego wynagrodzenia za robotę polną taką, która da się jakąś miarę wymierzyć. Taryfa ta jest zastosowaną do warunków miejscowych pod Krakowem, przyczem i to pamiętać należy, że lud nasz nie zawsze chętnie staje do roboty, choć nawet ma czas, a i praca jego jest nieraz nie tak intenzywną. Często dla cudzych pracujem lepiej niż dla swoich. Krakowskie towarzystwo rolnicze też już pomyślało o pracy żołnierzy na roli, ale to rzecz kosztowna.

Dr Krzyżanowski jako środki zaradzenia brakowi robotników zalecał używanie maszyn, zaprowadzenia zapłaty od sztuki, zmniejszenie liczby świąt zwłaszcza w Galicyi wschodniej, a ganił myśl nieuzasdnionych utrudnień paszportowych.

Dr. Hupka znowu zganił zdanie petycyi, iż należy żądać, aby władze nie faworyzowały przemysłu i handlu na szkodę rolnictwa. Rząd nic nie robi ani dla handlu, ani dla przemysłu, to też nie ma co mu wyrzucać jakiejś faworyzacyi jednego lub drugiego. Przeciwnie trzeba, aby rząd popierał przemysł i handel, rolnicy zaś sami powinni się zdobyć na pomoc dla siebie, gdyż taka pomoc jest najlepszą. Za główne zło uznał dr. Hupka rozdrobnienie gruntów włościańskich, dochodzące np. w powiecie wadowickim do tego, iż wszystkiego jest tam zaledwie 101 gospodarstw z gruntem większym niż 15 morgów. Rozdrobnienie owo jest przyczyną emigracyi, a samo jest skutkiem złego prawa spadkowego, które pozwala ojcu testamentem dzielić grunt swój na równe części między wszystkie swoje dzieci.

Nieszczęście podczas Jordanu. Podczas uroczystości Jordanu w Przemyślu załamał się lód na Sanie. Wyratowano dziewięć osób, ale jeden z mieszczan utonął.

Z Tarnopola piszą nam: Adjunkt podatkowy, jeden z najzdolniejszych, inteligentny i nieskazitelnego charakteru młodzieniec, Michał Nowicki, otruł się onegdaj, a w nocy w strasznych męczarniach umarł, nie straciwszy przytomności. Umierał z żalem do przełożonych, bo podobno powodem jego samobójstwa było rozdrażnienie, wywołane przykrościami w służbie. Nieboszczyk był człowiekiem cichym i poczciwym, to też cieszył się ogólną sympatyą. W roku zeszłym pierwszy skombinował klucz do nowych podatków, który od niego dyrekcya skarbowa zakupiła za 600 zł. Obecnie pracował nad podręcznikiem skarbowym. Mimo to dwukrotnie ominął go awans. Był to syn mieszczanina tarnopolskiego, człowiek dostatni, bo po ojcu odziedziczył mająteczek około 10.000 zł.

Miał jakieś śledztwo dyscyplinarne o jakiś drobiazg biurowy i to go do najwyższego stopnia podobno rozdrażniło. Onegdaj przełożony jego, radca Juśkiewicz uczynił mu jakąś uwagę urzędową w sprawie jakiegoś referatu i potem nieszczęsny młodzieniec, który liczył zaledwie 30 lat, chwycił butelkę kwasu azotowego, służącego do próbowania złota. Płynu zabójczego wypił około 80 gramów i zrazu siadł na krześle, aż za chwilę zaczął czernieć i zemdlał. Nic nie pomogły żadne starania lekarzy szpitalnych i żadne leki. Łoże umierającego otaczali koledzy i przyjaciele bez przerwy. Podobno przed śmiercią poczynił nieboszczyk jakieś seznania dyrektorowi szkoły wydziałowej p. Senickiemu i kanceliście rady szkolnej p. Tomaszewskiemu. Obaj prawdopodobnie będą wezwani do świadczenia w śledztwie. Pogrzebem zajęła się rodzina i koledzy.

Profesor Gałęzowski bawiący obecnie w Krakowie wygłosił tam w środę wieczorem w sali prof. Witkowskiego w kolegium fizycznem wykład o wpływie chorób organizmu na choroby oczu i o leczeniu tych chorób. Prelekcya trwała półtorej godziny. Sala przepełniona była słuchaczami uniwersyteckimi i gośćmi. Prelegentowi podziękowano hucznymi oklaskami.

Z Krakowa donoszą nam: Na środowem posiedzeniu uchwaliła rada miejska krakowska 28 głosami przeciw 17 reasumować uchwałę, powziętą na wniosek p. Rottera co do utworzenia powszechnej kuryi przy wyborach do rady miejskiej. Podczas głosowania imiennego z powodu hałaśliwych demonstracyj, prezydent Friedlein zarządził opróżnienie galeryi, skutkiem czego zebrani tam socyaliści zaśpiewali „Czerwony sztandar“. Następnie uchwaliła rada utworzyć oddział rękodzielniczy, któryby rozporządzał 4 mandatami radzieckimi i pomnożyła ogólną liczbę radców z 60 na 64, na czem ukończono obrady nad zmianą statutu m. Krakowa i jego ordynacyą wyborczą.

Strajki. Z Kładna telegrafują nam 18 bm.: W czterech szybach onegdaj z ogólnej liczby 943 robotników nie stanęło do pracy 641. Po południu na 651 robotników nie zjawiło się 593. Wczoraj rano w poszczególnych szybach zaledwie po 12 do 40 robotników pozgłaszało się do pracy. Spokoju dotąd nie zakłócono ani też ruch w kopalniach nie został dotychczas wstrzymany.

Z Pilzna telegrafują nam: W niektórych szybach w Chotjenowie i w Mirszowie robotnicy również wystąpili z nowymi żądaniami i zagrozili strajkiem na wypadek gdyby tym żądaniom nie uczyniono zadość. Dyrektorowie kopalń uchwalili zwołać konferencyę pojednawczą.

Dr. Podlipny burmistrz Pragi, jakkolwiek miał jeszcze do końca bieżącego miesiąca urzędować, onegdaj oświadczył na radzie, że ją żegna i dalej o tę godność się nie ubiega. Przemówienie jego, zaznaczające, że chciał działać dla dobra gminy a protekcyi całkiem nie hołdował, przyjęto milczeniem. Dr. Podlipny popełnił nietakt, witając w jesieni roku ubiegłego cesarza, przybywającego na manewry, wyłącznie po czesku, co monarchę miało niemile dotknąć.

Matka cesarzowej niemieckiej księżna Fryderyka szlezwicka i holsztyńska — jak nam z Drezna telegrafują 18 bm. — zachorowała i obecnie ma się gorzej.

Trzęsienie ziemi na Kaukazie. Z Petersburga 18 bm. telegrafują nam: W okręgu achałkałackim 15 i 16 bm. dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy 12 wsi, zniszczonych trzęsieniem ziemi z 31 grudnia przeniośli się do innych okolic.

W Związku naukowo-literackim (Rynek 9) pani Wanda Dalecka wygłosi we czwartek 18 bm. odczyt o „Herostracie“ Fuldy.

Lwowskie towarzystwo prawnicze będzie miało zwyczajne walne zgromadzenie swoich członków we własnym lokalu 26 bm. o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności za r. 1899, budżet i wybory.

Lwowskie towarzystwo historyczne będzie miało w sobotę 20 bm. o godz. 6 wieczorem w gmachu uniwersyteckim walne zgromadzenie swoich członków. Na porządku dziennym sprawozdanie za r. 1899 i wybory na r. 1900.

Lwowskie towarzystwo ludoznawcze będzie miało walne zgromadzenie swoich członków w sobotę 20 bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej we Lwowie. Na porządku dziennym: sprawozdania za r. 1899 i wybory na r. 1900.

Z warsztatów okrętowych Blohma i Vossa spuszczono pomyślnie na wodę 16 bm. parowiec „Poczdam“ zamówiony przez spółkę żeglużną „Holandya-Ameryka“. „Poczdam“ ma 550 stóp ang. długości i 62 szerokości, a objętość jego wynosi 12.500 beczek. Oprócz „Poczdamu“ budują jeszcze dla tej samej spółki „Holandya-Ameryka“ dwa inne wielkie dwuśrubowe parowce „Ryndam“ i „Noordam“ renomowana firma cieśli okrętowych z Belfastu „Harland i Wolff“. Poczdam zacznie swe podróży na wiosnę w czasie otwarcia wystawy paryskiej, a dowodzić nim będzie kapitan F. H. Bonjer, doświadczony komendant dotychczasowy „Statondama“.

Sztuki piękne.

Z teatru. Niezwykły widok przedstawiała wczoraj sala teatru Skarbkowskiego. Od góry do dołu zapełniona była doborową, dystyngowaną publicznością w odświętnych strojach, co wywołało uroczysty, poważnie artystyczny nastrój. Dano amatorskie przedstawienie, połączone z koncertem na dochód towarzystwa Dam dobroczynności i Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo. Program koncertu uzupełnił śpiew hrabianki Pelagii Skarbkówny, gra na fortepianie pani Naimskiej i gra na skrzypcach panny Baranowskiej. Hrabianka Skarbkówna, to amatorka znana bywalcom koncertowym, przerastająca o głowę zwykły typ amatorki. Obdarzona już od natury niezwykle pięknym, o szlachetnym dźwięku głosem, łączy z nim niezwykłą muzykalność i wysoką umiejętność śpiewania, w najlepszej szkole nabytą. Wszystkie odśpiewane przez nią utwory nacechowane były niezwykle szlachetnym sposobem traktowania i wywołały nader przyjemne wrażenie. Odśpiewała piosnkę Mozarta „Fiołek“ „Tofano Desideria“ a na koniec aryę z „Halki“ którą zmuszona oklaskami musiała powtórzyć.

P. Zofia Naimska, uczenica Leszetyckiego, znana z rautów u p. Ziemiałkowskich we Wiedniu, utalentowana młoda pianistka uwydatniła zalety swe w kilku utworach, z których najlepiej wypadła Rapsodya z Liszta. P. Baranowska wdzięcznie odegrała mazurek Zarzyckiego, kujawiak Posselta i Airs variees Ernsta.

Drugą część wieczoru wypełniły dwie komedyjki: „Dwie wdowy“ i „Dwie teściowe“ odegrane przez amatorów. Wykonanie wypadło rzeczywiście tak świetnie, że zapominało się, że ma się przed sobą nie zawodowych artystów.

W przedstawieniach głównych ról poznaliśmy osoby znane szerszym sferom towarzystwa. Palmę pierwszeństwa przyznać musimy p. Mieczysławowej hr. Pinińskiej, która w komedyi „Dwie wdowy“ stworzyła typ skończony: zadziwiała naturalnością, z jaką traktowała swą rolę — prawdą, jaką jej nadała, jednem słowem raczej się w nią wżyła, aniżeli grała. Prócz wysoce artystycznego wrażenia, jakie gra jej wywoływała, ujmowała urodą i świetną toaletą. Godne siebie współzawodniczki miała w p. Krzeczunowiczowej i w pannach Koziebrodzkiej, Chamcównie i Małachowskiej. Z panów grających wyróżniał się przedewszystkiem p. Skarbek a dzielnie mu sekundował p. Okęcki.

Wieczór wczorajszy pozostanie dla widzów miłem wspomnieniem — a jeszcze milszem dla ubogich, na których wsparcie nie mały dochód przyniósł. *Dr. Eug. B.*

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W piątek po raz pierwszy „Wielkie figury“ komedya w 3 aktach Adolfa Walewskiego.

W sobotę po południu o godzinie $^{1}/_{2}4$ przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Król Lear“ tragedya w 5 aktach Szekspira.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 18 stycznia.

Utworzenie gabinetu uważać można za dokonane. Skład jego ma być następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne Ernest Koerber — obrona krajowa Zenon hr. Welsersheimb — koleje dr. Henryk Wittek — sprawiedliwość Alojzy br. Spens-Booden — oświata Wilhelm Hartel — skarb dr Eugeniusz Böhm-Bawerk — handel Gwido br. Call-Rosenburg — rolnictwo Karol br. Giovanelli — szef sekcyjny dr. Antoni Rezek ministrem czeskim, a dr. Leonard Piętak ministrem dla Galicyi. Niemiecki minister-rodak nie będzie na razie zamianowany z powodu, że Niemcy oświadczyli, iż nic im na tem nie zależy.

Wiedeń 18 stycznia.

Czesi zaproponowali do komisyi ugodowej ze swojej strony następujących posłów: Kaizla, Adamka, Engla, Forzta, Gregra, Pacaka i Skardę, ze strony Czechów morawskich: Stranskiego, Zaczka, Sileniego i posła sejmowego Pereka.

Wiedeń d. 18 stycznia.

W poniedziałek zbierze się konferencya przewodniczących klubów lewicy niemieckiej jakoteż będzie miało posiedzenie niemieckie stronnictwo postępowe. Przedmiotem obrad ma być projektowana wstępna konferencya do akcyi ugodowej.

Wiedeń 18 stycznia.

(*n*) Nominacyę dr. Piętaka ministrem dla Galicyi uważać należy za fakt dokonany.

Wiedeń 18 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu rząd przedłożył sejmowi kopię rozporządzenia cesarskiego ustanawiającego wysokość kwoty płaconej przez obie połowy monarchii na jej cele wspólne.

Poseł Komjathy żądał postawienia tej kopii na porządku dziennym, aby sejm mógł wykonać swoje prawo kontroli. Wyraził przytem powątpiewanie, czy koronie dostarczono dat potrzebnych i czy rząd wyłuszczył swoje polityczne motywa, skłaniające go do zaokrąglenia kwoty.

Prezydent ministrów Szell odpowiedział, że tu nie chodzi o reskrypt cesarski tylko o zawiadomienie prezydenta ministrów, dlatego nie może tej sprawy postawić na porządku dziennym. Nie można mieć mimo to nic przeciw temu, ażeby sejm zbadał, czy przy informowaniu korony zachowano warunki ustawowe.

Wiedeń 18 stycznia.

N. W. Tagblatt powiada w artykule wstępnym, że charakter i cel nowego gabinetu Koerbera oznaczyły dokładnie słowa cesarskie wyrzeczone do delegata Zaczka podczas *cercle* po obiedzie delegacyjnym. Cesarz powiedział wówczas, że nowy rząd będzie ściśle neutralnym i bezstronnym dla wszystkich, a powołanym szczególnie dla sprowadzenia pokoju między Niemcami a Czechami. W dniu 28 bm. ma się zebrać nowa konferencya pojednawcza, w której wezmą udział wszystkie frakcye narodowe z Czech i Morawy.

Konferencya ta musiałaby obradować nad przedłożeniem rządowem w kwestyi językowej. W razie gdyby ta konferencya nie przyniosła rezultatu, akcya pojednawcza prowadzoną by była dalej w Pradze podczas sesyi sejmu czeskiego. Zwołania rady państwa spodziewać się można dopiero po osiągnięciu zawieszenia broni na podstawie konferencyi pojednawczych, t. j. w drugiej połowie lutego.

DELEGACYE.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 18 stycznia.

Delegacya węgierska miała wczoraj ostatnie posiedzenie, na którem stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj. Po zwykłych mowach końcowych zamknięto sesyę wśród entuzyastycznych okrzyków Elien na cześć cesarza.

Wiedeń 18 stycznia.

Rząd zamierza zwołać delegacye w maju. Rozpoczęłyby one od razu obrady nad etatem wspólnego budżetu na r. 1900.

Telegramy i telefonematy

Berlin 18 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego zabrał głos w dyskusyi budżetowej między innymi poseł ks. Jażdżewski i uskarżał się na niesprawiedliwe postępowanie rządu z Polakami. Powiedział między innemi:

Wczoraj jeden z posłów narodowo-liberalnych, a zatem przyznający się do wolnomyślności, wygłosił wezwanie do rządu, ażeby obmyślił nowe środki represyjne przeciw Polakom. Wprost zrozumieć nie można, jak poseł liberalny mógł wystąpić z takim nieliberalnym postulatem i jak może domagać się zniszczenia narodu, mającego za sobą wielowiekową cywilizacyę i kulturę.

Minister oświaty Studt powiedział, że nie może dać dokładnej odpowiedzi na zarzuty i żale ks. Jażdżewskiego, gdyż za krótko jeszcze sprawuje swój urząd, to jednak powiedzieć może, że cały system szkolny w Poznańskiem zawiódł. Nauczycielom ustawicznie robi się szykany, a szczególnie prasa polska podburza przeciw językowi niemieckiemu. Jak długo trwa opór Polaków przeciw nauce języka niemieckiego, tak długo nie mogą się spodziewać uwzględnienia swych życzeń co do nauki języka polskiego.

W dalszym ciągu dyskusyi minister spraw wewnętrznych Rheinbaben zabrawszy głos polemizował z ludowo-wolnomyślnym posłem Richterem, który wystąpił był przeciw uchwalaniu sum na popieranie niemczyzny w Poznańskiem i Szlezwiku. Minister oświadczył, że musi popierać politykę Kellera, w Poznańskiem bowiem usposobienie ludności polskiej jest takie, że niemieckie pieśni patryotyczne wywołują opozycyę, a nazwa Prusak jest dla każdego Polaka obelgą. Rząd musi dążyć do równego rozdziału praw i sprawiedliwości, ale w zamian za to żąda równych obowiązków.

Berlin 18 stycznia.

„Nord. allg. Zeitung“ omawia ostatnie oświadczenie hr. Gołuchowskiego w delegacyi austryackiej i uznaje je za enuncyacyę bardzo ważną dla pokoju a szczególnie dla trójprzymierza. Dziennik „Post“ twierdzi, że wywody hr. Gołuchowskiego w sprawie wydalań z Niemiec były bardzo silne i wyraża przekonanie, że hr. Gołuchowski wszystkie ataki przeciwko trójprzymierzu odparł bardzo skutecznie. „Vossische Ztg.“ powiada, że jeszcze nie słyszano tak dobrej mowy o trójprzymierzu. „National Zeitung“ podkreśla wezwanie, jakie minister spraw zagranicznych wystosował do obywateli austryackich, ażeby nie tracili czasu na kłótnie językowe lecz wyzyskali korzystną sytuacyę stworzoną przez trójprzymierze.

Berlin 18 stycznia.

Na podstawie urzędowego telegramu z Londynu donoszą, że rząd angielski oświadczył, iż wydanie niemieckiego okrętu „Bundesrath“ nastąpi w najbliższym czasie, sprawa więc cała została pomyślnie załatwioną, a nadto podobno Anglia da jakąś gwarancyę na to, że na przyszłość nic podobnego się nie powtórzy.

Telegramy z Durbanu donoszą, że ładunek „Bundesratha“ Anglicy już zbadali i nic z niej nie zakwestyonowali.

Petersburg 18 stycznia.

Książę koburski i książę następca Hohenlohe Langenburg z małżonką przybyli tu i zostali na dworcu powitani przez oboje carstwa. (Matka cesarzowej niemieckiej jest z domu Hohenlohe-Langenburg).

Petersburg 18 stycznia.

Dziennik „Nowosti“ uważa pomnożenie floty niemieckiej za rzecz niezbędną, bez tego bowiem interesa Niemiec mogłyby być wystawione na znaczne szkody.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Rendsburg 18 stycznia.

„Biuro Reutera“ donosi, że kolumna wysłana przez jenerała Frencha w tym celu aby przeszkodzić połączeniu się oddziałów nieprzyjacielskich, dziś powróciła. Kolumna ta przebyła 9 mil i dotarła aż do Norwalspontu nie poniósłszy żadnych strat.

Londyn 18 stycznia.

Wedle urzędowego biuletynu w walce w dniu 15 bm. w pobliżu Rendsburga poległo po stronie Anglików 7 żołnierzy i 10 oficerów, a 5 szeregowców odniosło rany.

Londyn 18 stycznia.

Urząd wojenny ogłasza, że jedyna wiadomość, jaka nadeszła o operacyach w pobliżu Spriengfieldu donosi tylko, że podczas marszu rekognoscyjnego nad rzeką Tugelą jeden żołnierz został zraniony.

Londyn 18 stycznia.

Donoszą z Jacobsdalu: Liczni dezerterzy Kafrowie, którzy przybyli z Kimberleyu do obozu Boerów opowiadają, że garnizon i mieszkańcy Kimberleyu zjadają już resztki swoich zapasów.

Londyn 18 stycznia.

„Times“ donosi z Sleman Farmu pod datą wczorajszą: Wojsko jenerała Bullera wyruszyło dnia 10 b. m. w kierunku zachodnim. Brygada jenerała Witelsona przekroczyła wczoraj rzekę Tugelę. Również jenerał Warren wykonał marsz nie natrafiwszy oporu.

Londyn 18 stycznia.

„Daily Telegraph“ donosi pod datą wczorajszą: Generał Warren przekroczył dziś rzekę Tugelę wraz z wszystkimi swymi oddziałami mimo gwałtownego ognia armat boerskich. Warren obsadził brzeg rzeki wzdłuż 2 mil.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 18 stycznia. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 15 stycznia 1900: (wszystkie cyfry w koronach) banknoty w obiegu 1.352,872.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 63 066.000) — rezerwa kruszcowa 1 167,058.000 (więcej o 117,430.000) — portfel wekslowy 383,502.000 (mniej o 61,295.000) — lombard papierów 58,457.000 mniej o 17,425.000) — banknoty wolne od podatków 136,216.000 (więcej o 82,446.000).

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 18 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 99.80 do 100·80. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 140 — do 142.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 173·— do 178·— Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 85.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·30 do 92·—. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.60 do 100·30 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·70 do 95 40. 4% los. w 56 latach 94·10 do 94·80.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97.90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ 102 50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·80 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100 70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 56·25 do 58·25. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·38 do 11·48. Napoleondor 19·12 do 19·23. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2 54·60 do 2·56·60. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

— **Paryż** dnia 18 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·05. Mąka 24·10.

— **Frankfurt** dnia 18 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 234 50, kolej państwowa 137·10, alpiny —·—, Disconto 193·70, Laura 257·40

— **Berlin** dnia 18 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47.10. Austryackie kredyty —·— Disc. Commandit 000·00.

Wiedeń dnia 18 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 234 70, węgierskie zakład. kredyt. 186·—, Anglobanku 124·—, Unionbanku 155·—, Banku dla krajów koronnych 115 75, Bankvereinu 136·50, Bodencreditu 243·—, Gal. Banku hipot. 177 00, kolei państwowych 134 40, kol. południowej 25·50 tramwaju 149·—, kolei Elbetnal 124·5, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 277·—, Rima Muranya 335·—, praskiego tow żel. 614 00, fabryki broni 190 50, tureckie tytoniowe 136·25, oblig. węg. indemniz. 98 80, renta majowa 99 80, austr. renta koronowa 98 95, węg. renta koronowa 94·95, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·60, 4-procent listy banku krajow. 95·50. 4½-procent. listy banku krajow. 99 50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91·00 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·30, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94 00. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91 40. losy tureckie 127 50 marki 118·10, ruble 255·—

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·25 do 7·50, pszenica gotowa nowa 6·75 do 7·25, żyto gotowe 5·75 do 6·00, żyto gotowe na terminy 5·50 do 5·70, owies obroczny gotowy 5·20 do 5·60, owies na terminy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 7.—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·60, hreczka 7·00 do 7·20, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·90 do 6·10, nowa 5·60 do 5·75, chmiel stary 25·—, do 45·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·00 do 11·50 groch pastewny 5·50 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·60 do 17·— na terminy 16·75 do 17·15, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 18 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 6·73 do 6·74, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·23 do 5·24, owies na wiosnę 5·35 do 5·36, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya pewna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 18 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 7 79 do 7.80, na kwiecień 1900 roku 7 69 do 7·70, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·39 do 6·40, owies na październik 0·00 do 0 00, na kwiecień 1900 r. 5·04 do 5·05, kukurudza na maj 1900 r. 4·94 do 4·95, rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: lepsza.

Tendencya zmienna.

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** d. 18 stycznia. Cukier surowy 25·10 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·80 do 39 20.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 17 stycznia.

Z powodu większego spędu ceny cokolwiek niższe.

Płacono za woły tuczone od 56—62 k. za 100 klg. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 96·— do 1·02, tylne 1·— do 1·04 k.

Targ wiedeński dnia 15 stycznia.

Ogólny spęd 4479 sztuk, opasowych wołów 3629 sztuk, między temi 736 galicyjskich.

Mimo większego spędu, popyt był lepszy z powodu licznego zakupna na konserwy mięsne, które to zakupna w tym tygodniu rozpoczęto. W towarach lichszych ruch mały.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 56—70 k. a wyjątkowo i 75 k. za 100 klg. żywej wagi, za buhaje i krowy od 42—68 k.

Targ Pragski d. 15 stycznia.

Spęd 728 sztuk, między temi galicyjskich 450 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 62 do 70, za krowy 48 do 58 za buhaje 62 do 70 koron za 100 kilo żywej wagi.

Targ dobry.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 stycznia.

Hotel Europejski. Hr. Wodzicka z Krakowa, hr. Stadnicka z Sądowej Wiszni, br Loewenstein i S. Hahn z Wygody, B. Pilatowski z Brodów, W. Schmidt z Skolego, M. Zakrzewski z Czołhan, J. Makarewicz i dr. Caro z Krakowa, J. Kraiński z Perespy, M. Niużeska z Bortnik.

46

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Ragon uśmiechnął się zjadliwie.

— Cierpi przezemnie!

Czytał dalej: „Przebaczam temu, który powziął myśl oddalenia ciebie odemnie i zamknięcia jak w więzieniu, przebaczam i chcę, żebyś ty także przebaczył, Łucyanie, bo on cierpi, przez swoją zazdrość i okrucieństwo, więcej jeszcze niż my cierpimy przez niego“.

Łzy zasłoniły oczy Ragona. Tak to jest prawdą, cierpiał okrutnie!

W tej chwili nawet cierpiał więcej niż kiedykolwiek, bo upokarzało go, że widział, iż zamiast bać się i nienawidzieć, jak się tego spodziewał, oni go żałowali!

Więc w sercu tej dziewczyny było niewyczerpane źródło dobroci? A on marzył, że to wszystko będzie do niego należało! A to wszystko będzie należało do Łucyana!

Czytał dalej. Opisywała całodzienne swoje zajęcia. W odpowiedzi zapewne na zapytanie narzeczonego, Marya-Róża mówiła, iż postanowiła nie być na żadnym balu tej zimy. Nie chciała żadnej przyjemności, podczas kiedy Marcigny, tam w górach, zasypany śniegiem, znosił zimno, narażony był na niebezpieczeństwa, sam i smutny!

— Jak ona go kocha!

Widoczne było z listów Maryi-Róży, że Marcigny opisywał, jakie życie wiodą w Chapieux. Musiał zatem mówić i o Ragonie.

Marya-Róża odpowiadała: „Pozwól, niech cię karze niesprawiedliwie, brutalnie. Co to szkodzi. Masz dowód, że charakter jego jest niedobry, jeżeli ucieka się do tak niskich sposobów, nadużywa władzy, jaką mu stopień daje. Jest on dla ciebie i dla mnie istotą podłą i godną pogardy“.

Zbladł, jak gdyby policzek otrzymał.

— Tak, tak — mruczał — jednak ona ma racyę. To co zrobiłem dotąd przeciw niemu, ściąga na mnie pogardę, a wolę być zbrodniarzem, ale niechcę ich współczucia i pogardy.

Dalsze listy były pełne miłości, oddania się na wieki.

Ragon usiadł, nogi pod nim drżały.

Nie czytał już, nie widział nic przez łzy. Lecz trzymał listy w ręku, choć go jak ogniem paliły. Dziwne marzenie nim owładnęło. Nie myślał już czem on jest, czem był Marcigny. Nie myślał o pierwszej swojej zbrodni, o nienawiści okrutnej, o niczem. Myślał tylko o Maryi-Róży, o tem co ona pisała.

I na chwilę, w złudzeniu, wyobraził sobie, że to nie były listy Łucyana, wzięte pokryjomu, skradzione, lecz listy, które Marya-Róża do niego pisała. Marya-Róża mówiła: „Kocham cię!“ i on jej mówił! „Kocham cię!“ W drżących rękach czuł także drżące paluszki młodej dziewczyny.

Patrzył w słodkie oczy Maryi-Róży. Tak do niego wszystkie te zachwycające rzeczy były powiedziane! Jak on był kochany, i jak kochał wzajemnie!

Lecz oto budzi się z marzenia! Czyta dalej, wypróżnia do dna kielich goryczy.

Bierze ostatni, przysłany w przeddzień zawiei śnieżnej. Krótki! Lecz jaki wymowny! „Łucyanie, kocham cię, a ponieważ Białoszka jest z tobą... całuję Białoszkę w czoło. Powiedz mi, najdroższy, w przyszłym twoim liście, czy szukałaś tam mojego pocałunku“.

Dwie łzy z oczu tego potępieńca padają na list, zalewają słowa, jak gdyby chciał zetrzeć na wieki z tego papieru i z tych ust, pocałunek w ten sposób przesłany!

Następnie, ażeby otrząsnąć się, uciec od tortur moralnych, ciska papiery do szafy, zamyka drzwi bagnetem, zaciera wszelkie ślady i wychodzi.

Mróz jest tak gwałtowny, iż chwieje się na progu jak zaczadziały. W tej chwili prawie ukazują się żołnierze z powrotem. Jeden ma nogi odmrożone, odnoszą go pod opiekę doktora; inni zmieniają ubranie i udają się do izby jadalnej.

Ragon uprzedził doktora, że nie będzie jadł z nim śniadania. Nie głodny jest, boleść szarpie mu serce.

Marcigny po południu otworzył swoją szafkę. Drzwiczki porysowane zwracają jego uwagę. Domyślił się od razu, że ktoś otwierał zamek przemocą. Wewnątrz jednak wszystko było w porządku. W portfelu miał kilka biletów bankowych; nikt ich nie ruszył. Kto to zrobił? W jakim celu? Badał tych, co z[ostali] w Chapieux.

Nic nie wiedzieli i nic nie umieli powiedzieć.

Przyszedł mu na myśl Ragon. Nieokreślone podejrzenie przyszło do głowy: listy Maryi-Róży!.. Lecz przecie były w portfelu. Przejrzał go jednak. Nie brakowało żadnego, ułożone tak samo, podług daty. Naraz, na ostatnim, obok pocałunku, który Marya-Róża złożyła tam dla Białoszki, plamy świeże, wilgotne jeszcze! To łzy!

Wtedy Marcigny zrozumiał wszystko...

I nie opanował go gniew, lecz boleść głęboka nad cierpieniem tego człowieka, który szlachetny chłopiec wyraził w słowach:

— Nieszczęśliwy człowiek!

O piątej wieczorem, w chwili gdy żołnierze wchodzili do izby na kolacyę, korzystając z tego, że Marcigny dawał rozkazy na jutro, porucznik zbliżył się:

— Sierżancie Marcigny!

— Panie poruczniku?

Wszyscy przystanęli i słuchali.

— Widziałem dzisiejsze roboty; uprzątanie ścieżek zręcznie zrobione i robota posunięta... Zdejmuję z ciebie karę...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża, przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrzes. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
"	5,25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzanie się *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki